

PANDEMIA KORONAWIRUSA – KONSEKWENCJE, SZANSE I WNIOSKI DLA SEKTORA GÓRNICZEGO [KOMENTARZ]

Koronawirus uderzy bez wątpienia w całą gospodarkę. Nie tylko polską, europejską, ale światową. To zupełnie nowy rodzaj kryzysu ekonomicznego. Wcześniejsze recesje wychodziły niejako "od góry", ze strony banków czy ogólnie pojętego sektora finansowego lub działań rządów.

Ten będzie miał inny charakter, bo „uderza” niejako „od dołu”, ma źródło w masach ludzi, którzy codziennie korzystali ze sklepów, restauracji, samochodów, czy wreszcie brali udział w koncertach i innych wydarzeniach kulturalnych.

Co gorsza, w przypadku poprzednich recesji, możliwe było z dość przewidywalną perspektywą nakreślenie planu stymulującego, strategii wyjścia i odbudowy gospodarki. Obecnie wszystko jest uzależnione od poziomu zagrożenia ze strony wirusa oraz szybkości stworzenia skutecznej szczepionki. Nie wiadomo po prostu, ile potrwa „zamrożenie” gospodarki i na jaką skalę będzie ono konieczne.

Dość powiedzieć, że jeszcze w styczniu Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozował wzrost światowej gospodarki o 3,3% w 2020 r. Wedle najnowszych przewidywań, gospodarka nie będzie rosła wcale, a nawet zmaleje nawet o 3%. Dla porównania, podczas ostatniego kryzysu w 2008 roku malała o 0,1%. Goldman Sachs przewiduje, że polska gospodarka, która jeszcze niedawno (2017-18) mogła pochwalić się prawie 5-procentowym wzrostem, zmaleje od 2,1% do 3,5%.

Świat nigdy nie spotkał się z tak nagłym i niespodziewanym „zamrożeniem” ogromnej części działalności ekonomicznej. A przecież do tych wszystkich aktywności, które zostały wymienione wyżej, potrzebna jest również energia elektryczna.

W związku z pandemią, obserwujemy znaczący spadek zapotrzebowania na energię. W ostatnim tygodniu marca średnio energochłonność polskiej gospodarki spadła o 7,4% w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Na początku marca w popołudniowym szczycie zapotrzebowanie wynosiło 24,1 GW, 16 dnia tego miesiąca wynosiło ono 22 GW a w ostatni dzień spadło do 20,8 GW, czyli aż o ponad 12 proc. Wedle danych z kwietnia, konkretnie z 6 dnia tego miesiąca, zapotrzebowanie spadło poniżej 20 GW.

Nie inaczej sytuacja wygląda w innych krajach europejskich. Jak wyliczył brukselski think tank Bruegel, w pierwszym tygodniu kwietnia w porównaniu do tego samego okresu w ubiegłym roku wyraźnie widać znaczący spadek zapotrzebowania. We Włoszech spadło ono o 31%, w Hiszpanii o 21%, w Wielkiej Brytanii o 16%, we Francji o 11% a w Niemczech o 7%.

Analitycy z Polskiego Instytutu Ekonomicznego wskazują, że co prawda wzrosło zapotrzebowanie na energię elektryczną w gospodarstwach domowych, ale nie jest ono w stanie zrekomensować spadku związanego z zamknięciem galerii handlowych, usług i części przemysłu.

Epidemia nie oszczędza żadnej branży. Mimo, że przemysłu nie dotknęły w większym stopniu ograniczenia, zwyczajnie maleje popyt. Dla przykładu branża motoryzacyjna w Polsce musi się zmierzyć ze spadkiem zapotrzebowania aż o 64% - o tyle bowiem w marcu obniżyła się liczba rejestracji samochodów. Oznacza to ograniczenie pracy fabryk co niechybnie spowoduje spory spadek zapotrzebowania na energię w zakładach produkcyjnych.

Wyzwania dla sektora energetycznego

Sektor energetyczny mierzył się z trudnościami jeszcze przed nadejściem epidemii. Ceny surowców konsekwentnie spadały stanowiąc zagrożenie dla rentowności wielu przedsiębiorstw.

Koronawirus tylko pogłębił te tendencje. Ogromny spadek popytu na energię, który miał przecież regularnie rosnać, spowodował dalszą obniżkę cen surowców. Wiele firm znajdzie się, albo już się znalazło w sytuacji krytycznej. Wstępne dane Polskiej Grupy Górniczej pokazują, że spadek zapotrzebowania elektrowni na węgiel spadł o ok. 20%.

Na podobnym poziomie notuje się spadek zapotrzebowania na moc w usługach na przykładzie Warszawy. Wedle danych Innogy Stoen Operator, średnie zapotrzebowanie, głównie ze strony galerii handlowych i biurowców spadło o 20% w okresie kilku tygodni – konkretnie od pierwszego tygodnia marca gdy wynosił średnio 998 MW, do ostatniego, gdy przeciętna wyniosła 817 MW.

Uwagę świata przyciąga cena ropy naftowej i przepychanka pomiędzy największymi producentami. Jednak spada także cena węgla kamiennego, czarne chmury zbierają się nad kopalniami funkcjonującymi w Polsce. Przez ostatnie lata zmagają się one dodatkowo z ostrą konkurencją w postaci taniego węgla sprowadzanego zza granicy.

W marcu br. 71% energii wyprodukowanej w Polsce pochodziła z węgla. W porównaniu z tym samym okresem w ubiegłym roku, zanotowano wzrost o 1 pkt proc.

Górnictwo węgla kamiennego ma pod górkę również z przyczyn czysto praktycznych. Instalacje wiatrowe, fotowoltaiczne czy wodne nie wymagają dużej ingerencji człowieka czy grupy ludzi ani bezpośredniego kontaktu między nimi. W elektrowniach atomowych również przy zachowaniu pewnych zasad bezpieczeństwa prace powinny przebiegać w normalnym trybie. Podobnie w przypadku wydobywania gazu czy ropy.

Natura pracy górników jest nieco odmienna. Bezpośredni kontakt w niemałych grupach ludzi na niewielkiej przestrzeni jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania kopalń. To właśnie tam najtrudniej jest przestrzegać zaleceń bezpieczeństwa Ministerstwa Zdrowia, choć jednocześnie tam jest to kluczowe. Największym wyzwaniem staje się zatem zachowanie ciągłości produkcji przy jednoczesnym ograniczeniu do minimum ryzyka zarażenia się wirusem przez pracowników, co może doprowadzić do paraliżu prac części załogi. Wymaga to wielu dodatkowych działań organizacyjnych i zastosowania niestandardowych środków bezpieczeństwa. Generuje to dodatkowe koszty, a w perspektywie trwania nadzwyczajnej sytuacji dłużej niż przez kilka tygodni, może wpłynąć na harmonogramy zaplanowanych prac. Trudno dziś ocenić wpływ tych czynników na wyniki finansowe poszczególnych firm górniczych, ale z pewnością będzie on negatywny.

Niestety, jakkolwiek brutalnie to zabrzmiało, dla wielu przedsiębiorstw z sektora energetycznego, w tym dla firm wydobywczych, największym wyzwaniem nadchodzącego kryzysu będzie po prostu przetrwanie.

Rola spółek wydobywczych w bezpieczeństwie energetycznym

Dla Polski, jako dla kraju, którego podstawowym źródłem energii jest węgiel, spółki wydobywcze pełnią szczególną rolę. Gwarantują niezależność energetyczną całemu państwu oraz są fundamentem miejscowości położonych wokół infrastruktury wydobywczej.

Trudno przewidzieć konsekwencje globalnej epidemii. Zawirowania na rynkach energii, spadające ceny oraz popyt może mieć zupełnie nieoczekiwane skutki. W przypadku odcięcia od dostaw surowców energetycznych zza granicy, położone na terenie Polski zakłady wydobywcze są właściwie jedynym pewnym i stałym źródłem. Energia odnawialna, choć rozwija się nad Wisłą, nie może być uznana za źródło niezawodne.

I choć w tym momencie potrzebujemy trochę mniej węgla niż zwykle, nie może to doprowadzić do zamykania kopalń i zmniejszenia potencjału wydobywczego w przyszłości. Spółki wydobywcze mają znaczenie strategiczne, likwidacja zakładów zagrażałaby bezpieczeństwu energetycznemu Polski.

Innowacyjność w kontekście przygotowania do kryzysu

Rzecz jasna, nie wszystkie spółki wydobywcze są w tej samej sytuacji, choć nawet te dobrze prosperujące nie będą w stanie uciec przed kryzysem, który dla nich również może być poważnym zagrożeniem. Zwłaszcza gdy na pierwsze efekty koronawirusa nakładają się inne, negatywne dla branży wydobywczej czynniki, takie jak wyjątkowo ciepła zima, która znacznie zmniejszyła zużycie węgla w elektrowniach i elektrociepłowniach.

Wydobywająca energetyczny węgiel kamienny i zaspakajająca potrzeby głównie odbiorców przemysłowych spółka Lubelski Węgiel Bogdanka od wielu lat stawia na budowanie konkurencyjności i zwiększanie efektywności poprzez wykorzystanie nowoczesnych technologii i nowatorskie rozwiązania w obszarze organizacji pracy. Wszystko to sprawiło, że w 2019 roku spółka mogła pochwalić się bardzo dobrymi wynikami i rekordowym wydobyciem.

Podobne osiągnięcia nie gwarantują jednak ochrony przed kryzysem. LWB nie pozostała odporna na spadek wartości swoich udziałów na giełdzie oraz spadek zysku za pierwszy kwartał 2020 roku. To najlepszy dowód na to, że kryzys nie oszczędzi nikogo, i nawet liderzy rynku dziś będą się mierzyć takimi samymi problemami jak wszyscy.

Rekomendacje wsparcia dla sektora na czas pandemii

Pakiet pomocowy nazwany Tarczą Antykryzysową, już nawet w poprawionej wersji, został uchwalony przez Sejm. Ogółem do firm ma trafić 100 miliardów złotych, w tym ok. 25 miliardów dla mikrofirm (1-9 pracowników), ok. 50 miliardów dla małych i średnich przedsiębiorstw (10-249 pracowników) oraz 25 miliardów dla dużych firm (od 250 pracowników). Do 16 kwietnia do ZUS zostało złożonych ponad milion wniosków, z czego 774 tys. dotyczyły zwolnienia ze składek.

Według Górniczej „Solidarności” pakiet nie zawiera wystarczających rozwiązań dla polskich przedsiębiorstw węglowych i energetycznych, skupiony jest na małych i średnich firmach. Faktem jest, że największe ulgi i dopłaty w planie dla całej gospodarki skierowane są dla mniejszych przedsiębiorstw. Większe, do których zaliczono te przekraczające 250 osób zatrudnionych, na razie mogą liczyć na dopłaty do pensji pracowników na okres 3 miesięcy. Inne rozwiązania zapewniają jedynie odroczenie składek ZUS i podatków oraz możliwość uzyskania gwarancji zabezpieczającej spłatę kredytu od Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jeszcze przed epidemią, rządzący wraz z reprezentantami branży mieli stworzyć nowy plan dla górnictwa. Nowych rozwiązań systemowych domagały się związki zawodowe zaniepokojone rosnącą

presją ze strony Unii Europejskiej forsującej kolejne polityki antywęglowe. Sytuacja, z jaką mamy do czynienia od ponad miesiąca jeszcze głośniej krzyczy o nakreślenie wieloletniej strategii, która uwzględniałaby interesy wszystkich stron i uczestników rynku. Oczywiście priorytetem są rozwiązania antykryzysowe i wsparcie rządowe dla spółek wydobywczych. Paradoksalnie, sytuacja ekstremalna związana z epidemią, może okazać się okazją do wypracowania systemowego, długofalowego planu dla branży wydobywczej.

„Solidarność” prognozuje, że brak wsparcia, brak konkretnych dedykowanych rozwiązań na czas kryzysu doprowadzi na końcu do zamknięcia kopalń. Związek postuluje zwiększenie mocy produkcyjnych polskich elektrowni węglowych do maksymalnego poziomu, by energetyka „na bieżąco odbierała węgiel z rodzimych kopalń a także zawieszenie zobowiązań związanych z polityką klimatyczną podjętych na forum Unii Europejskiej”.

W ostatnim punkcie podjęto już konkretne działania. „Solidarność”, a za nią grupa europosłów na czele z byłym wiceministrem energii Grzegorzem Tobiszowskim postuluje, aby zamrozić funkcjonowanie unijnego systemu opłat za emisję dwutlenku węgla (ETS). Obliczono, że rocznie dałoby to polskiemu przemysłowi ok. 5,5 miliarda złotych. Co ważniejsze, w obecnej sytuacji może nie chodzi tyle o kwotę dodaną, co o przetrwanie trwającego już kryzysu, odciążenie położonego w bardzo trudnej sytuacji sektora z opłat. Wysłano w tej sprawie listy do przewodniczącej Komisji Europejskiej, Ursuli van der Leyen.

Pewnym dobrym prognostykiem mogą być doniesienia o odłożeniu w czasie wprowadzania w życie założeń Europejskiego Zielonego Ładu. Media podają, że Komisja Europejska dosyć niespodziewanie zdecydowała się odroczyć niektóre z celów polityki klimatycznej UE. Bruksela zamierza przeznaczyć 503 miliardy euro z budżetu oraz co najmniej 25 miliardów z zysków z ETS na cele klimatyczne. Co najmniej 472 miliardy mają dojść z sektora prywatnego, Europejskiego Banku Inwestycji i Rozwoju, innych międzynarodowych instytucji finansowych oraz organów państw członkowskich. Łączne koszty uzyskania neutralności klimatycznej mają wynieść 1 bilion euro.

W dokumencie, który przedostał się do mediów, zaznaczono, że opóźnieniu mogą ulec niektóre z inicjatyw składających się na Zielony Ład, m.in. planowany na trzeci kwartał tego roku European Climate Pact czy New EU Strategy on Adaptation to Climate Change. Cały bardzo kosztowny dla przemysłu i energetyki plan klimatyczny Unii Europejskiej najprawdopodobniej ulegnie opóźnieniu, co da branży wydobywczej „oddech” i czas na dostosowanie się.

Przesunięcie niektórych strategii Europejskiego Zielonego Ładu pokazało, że Komisja Europejska zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i jest w stanie pójść na ustępstwa. Dalszy lobbying w Brukseli może przynieść owoce w tej czy innej postaci.

Podstawą jest jednak pomoc rządowa, rozwiązania krajowe. Kluczowa dla bezpieczeństwa dostaw energii, a więc dla bezpieczeństwa energetycznego państwa branża wydobywcza nie może być pozostawiona sama sobie. Utrata klientów na zakup węgla może spowodować faktyczne zamykanie kolejnych kopalni. Należy rozłożyć obciążenia kryzysowej sytuacji równomiernie, aby uratować sektor bez dodatkowych wewnętrznych tarć. Recesja może okazać się również okazją do wypracowania wieloletniej strategii dla polskiego górnictwa.